

KULTURA U PODSTAW



01 | 2020 | WIELKOPOLSKA TAŃCZY!



Od redakcji

Do rąk Czytelników „Głosu Wielkopolskiego” trafia pierwszy w tym roku dodatek „Kultura u podstaw”, poświęcony kulturze naszego regionu. Dzieje się to w czasie, gdy większość instytucji nie funkcjonuje normalnie: odwołane zostały spektakle, koncerty i spotkania z artystami. Zamknięte są szkoły, domy kultury i biblioteki. Spora część z nas pozostała w domach, pracuje zdalnie, a wychodząc w najpilniejszych sprawach, zachowuje szczególną ostrożność. Sytuacja taka zdarza się po raz pierwszy. Zachęcamy, aby w tym trudnym okresie zainteresować się zjawiskami kultury. Niniejszy dodatek poświęcamy w całości sztuce tańca, a przede wszystkim szczególnej instytucji służącej jej rozwojowi – Polskiemu Teatrowi Tańca, finansowanemu przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego.

Z rozmowy z Marszałkiem Województwa Wielkopolskiego Markiem Woźniakiem dowiadujemy się o nowej siedzibie teatru i o tym, że mało jest rzeczy, które – również w kulturze – dzieją się same. Iwona Pasińska, dyrektor Polskiego Teatru Tańca, opowiada o historii instytucji, porozumiewaniu się z publicznością, podróżach i zaprasza wszystkich Wielkopolan do wspólnego tańczenia poloneza. Barbara Kowalewska opisuje filmy autorstwa Iwony Pasińskiej, które wiele mówią zarówno o samej artystce, jak i o zespole PTT. Obrazy te można obejrzeć na stronie ptt-poznan.pl w zakładce „Projekty/filmowe” – bez wychodzenia z domu. Anna Koczorowska przekonuje nas z kolei, że Polski Teatr Tańca to więcej niż teatr. I ma sporo racji!

Zachęcamy także do odwiedzania portalu kulturaupodstaw.pl, którego wydawcą jest Departament Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu. Znaleźć tam można ciekawe treści, związane z życiem społecznym i kulturalnym w Wielkopolsce. Mamy nadzieję, że artykuły na portalu zainteresują wszystkie osoby, które w tym trudnym czasie tęsknią do udziału w wydarzeniach kulturalnych. ¶

KULTURA U PODSTAW

REDAKCJA DODATKU
Departament Kultury UMWW

TEKSTY
Departament Kultury UMWW
Polski Teatr Tańca

ZDJĘCIA
Armafoja, Andrzej Grabowski, Dawid Tatarkiewicz

WYDAWCA
Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego
Departament Kultury

KOREKTA
Paulina Jeske-Choińska

LAYOUT I SKŁAD
Teodor Jeske-Choiński



Polski Teatr Tańca Poznań, Taczaka 8



Na początku marca odbyło się wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę pierwszej własnej siedziby Polskiego Teatru Tańca. Gośćmi Marszałka Województwa Wielkopolskiego byli między innymi: zastępca prezydenta Miasta Poznania, radni Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, artyści, architekci i inżynierowie. Odbył się też pierwszy w tym miejscu spektakl taneczny. O planach związanych z nową sceną opowiada Marek Woźniak – Marszałek Województwa Wielkopolskiego.



Marszałek Marek Woźniak na uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego (fot. Dawid Tatarkiewicz)

DEPARTAMENT KULTURY UMWW: 4 marca 2020 roku nastąpiło wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę pierwszej własnej siedziby Polskiego Teatru Tańca. Skąd pomysł na taką inwestycję?

MAREK WOŹNIAK: Polski Teatr Tańca jest instytucją o bogatej historii. Jej założycielem, w 1973 roku, był Conrad Drzewiecki, wybitny polski choreograf. Od tego czasu teatr wynajmował pomieszczenia poznańskiej Szkoły Baletowej. Swoje spektakle grywał też w innych miejscach w Wielkopolsce, ostatnio najczęściej w Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu. Jednocześnie zespół podróżował po całym świecie, odnosząc międzynarodowe sukcesy. Nie zmienia to faktu, że jako instytucja wciąż pozostawał bez własnej siedziby. Bezdomność Polskiego Teatru Tańca stała się legendarna. Cieszę się, że wreszcie znajdzie w stolicy Wielkopolski swoją własną przestrzeń.

Dlaczego dzieje się to właśnie teraz? W Wielkopolsce od wielu lat nie powstała chyba żadna nowa scena?

To tylko częściowo prawda. Od 2016 roku działa Teatr Miejski w Lesznie, który finansowany jest przez tamtejszy Urząd Miasta, ale od początku Samorząd Województwa Wielkopolskiego wspiera go corocznie kwotą 1,5 mln zł. W Poznaniu rzeczywiście nie powstała nowa scena, jednak cały czas dbamy o stan już istniejącej infrastruktury. Mamy odnowiony teatr w Gnieźnie i widownię dużej sceny w Teatrze Nowym w Poznaniu. W najbliższym czasie rozpocznie się gruntowna modernizacja poznańskiej Opery. A wracając do Polskiego Teatru Tańca, budowa własnej siedziby rozpoczyna się w momencie, gdy możemy wykorzystać część budżetu Unii Europejskiej, której dysponentem jest nasz samorząd. Jesteśmy także właścicielem nieruchomości przy ul. Taczaka 8.

Jest ona częścią zespołu zabytkowego, podlega opiece konserwatorskiej. Nie jest to zatem inwestycja łatwa do realizacji. Na szczęście wszystko jest już na ostatniej prostej.

Na czym będzie polegał ten projekt?

Naszym celem jest stworzenie miejsca spełniającego standardy wyznaczane obecnie nowoczesnym instytucjom kultury. Zależy nam na tym, aby dać Polskiemu Teatrowi Tańca możliwość prowadzenia jak najszerszej zakrojonej działalności twórczej. Właściwe warunki pracy dla tancerzy umożliwią kontynuację dorobku wypracowanego przez teatr, z równoczesnym rozwijaniem jego kapitału. Zaadaptujemy w tym celu budynki położone w Poznaniu przy ul. Tarczaka, czeka nas renowacja kamienicy. Powstaną dwie sale studyjne, w których będą się również odbywały próby, pomieszczenia administracyjne, techniczne, socjalne, a także gabinet fizjoterapeutyczny, ważny z punktu widzenia higieny pracy tancerza. Znajdzie się także miejsce dla magazynów, pracowni kostiumów i archiwum. W nowej siedzibie powstanie ponadto dom tancerza oraz kawiarnia artystyczna, w której będą odbywać się spotkania i konferencje. Nowa przestrzeń to oczywiście również nowa oferta kulturalna.

Dla kogo będzie działała nowa scena?

Dla wszystkich, którzy będą chcieli tutaj zajrzeć. Myślę nie tylko o fanach Polskiego Teatru Tańca, ale także o osobach, które chcą porozmawiać o rzeczach ważnych i aktualnych. Działalność tej instytucji kultury daleko wykracza dziś poza taniec. Teatr ma na swoim koncie masę nagród przyznanych nie za same spektakle, lecz również za zrealizowane przez siebie filmy czy wydane książki. Bardzo liczę także na aktywność organizacji pozarządowych w tym nowym miejscu i wartościowe interakcje społeczno-kulturalne.

W Polsce od pewnego czasu powstają nowe siedziby instytucji kultury. Przykładów tego jest sporo: Filharmonia Szczecińska im. M. Karłowicza, Muzeum Śląskie w Katowicach, Teatr Szekspirowski w Gdańsku, Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi czy Filharmonia Gorzowska. Jak to się dzieje, że jedne samorzady decydują się na ich budowę, a inne nie? Czy taka decyzja wymaga dużej odwagi?

Mało jest rzeczy, które dzieją się same. Takie inwestycje wymagają wysiłku, zaangażowania i współpracy ludzi związanych z instytucją kultury oraz przedstawicieli samorządu. W przypadku Polskiego Teatru Tańca na sukces pracowała przede wszystkim pani dyrektor Iwona Pasińska wraz z zespołem teatru, którą staraliśmy się wspierać z poziomu Urzędu Marszałkowskiego na każdym etapie przygotowania i realizacji tego projektu. Szczególnie zaangażowany był tu Departament Kultury, a także Gospodarki Mieniem oraz Wdrażania Programu Regionalnego. A czy decyzja o budowie nowej siedziby instytucji wymaga szczególnej odwagi? Tak, zważywszy na to,



Dyrektor Polskiego Teatru Tańca Iwona Pasińska umieszcza materiały pamiątkowe w kapsule czasu (fot. Dawid Tatarkiewicz)



Przedstawienie Polskiego Teatru Tańca na placu budowy nowej siedziby (fot. Dawid Tatarkiewicz)

że koszt tej inwestycji to ponad 21 mln zł, z czego ponad 8 mln zł pochodzić będzie ze środków Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego 2014+, a z budżetu Samorządu Województwa Wielkopolskiego blisko 13 mln zł.

Kiedy zobaczymy spektakl Polskiego Teatru Tańca w nowej siedzibie?

Pierwszy spektakl widzieliśmy podczas uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego. Kolejny – w nowo wybudowanej siedzibie – zaplanowany jest na grudzień 2020 roku. Już dziś zapraszam do śledzenia wszystkiego tego, co dzieje się

wokół nowej inwestycji. Polski Teatr Tańca działa wszechstronnie i cieszę się, że nowa siedziba pozwoli mu realizować swoje plany bez niepotrzebnej organizacyjnej ekwilibrystyki.

Czego życzy Pan Polskiemu Teatrowi Tańca i innym wielkopolskim teatrom z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru?

Ważnych rozmów – z pomocą tańca – z widzami, inspirujących doświadczeń i rozwijających artystycznie wyzwania. I żeby całemu zespołowi dobrze się żyło i pracowało w swoim nowym domu!¶

Jesteśmy atrakcyjni dla świata



Rozmowa z Iwoną Pasińską, dyrektorką Polskiego Teatru Tańca



Dyrektorka Polskiego Teatru Tańca Iwona Pasińska (fot. Andrzej Grabowski)

W ubiegłym roku Polski Teatr Tańca obchodził 45-lecie swojego istnienia. Na ile jego prawie pół-wieczna historia oddziałuje na teraźniejszość?

Nasza historia to odcisnięty znak drogi, którą proponował Conrad Drzewiecki, przez moment kontynuował Mirosław Różalski i którą pielęgnowała Ewa Wycichowska, rozwijając rozumienie gatunku teatru tańca. Najważniejszą ideą Drzewieckiego było to, że taniec może służyć artystycznej wypowiedzi, nie będąc podrzędnym narzędziem, jak w operze, tylko samodzielnym bytem, narracyjnym lub nienarracyjnym, piękną

lub zgrzebną formą, dającą moc wrażeń i emocji. Wydaje mi się, że kontynuujemy tę myśl, a także idee naszości i polskości, które Drzewiecki uważał za misję Polskiego Teatru Tańca. Obracamy się wokół tematu naszej tożsamości – dlatego że najlepiej ją rozumiemy i potrafimy ukazać. Z tego powodu jesteśmy atrakcyjni dla świata – przywozimy coś, co jest unikalne, dla niektórych regionów świata wręcz orientalne. Nasycając się treściami przeszłości i teraźniejszości, budujemy nową jakość, wartość artystyczną, estetyczną, intelektualną. Kreujemy coś niezwykłego, co może trafić do serc i umysłów.

Jakie jest w tak rozumianym gatunku teatru tańca miejsce dla samego tańca?

Taniec jest narzędziem najważniejszym. Nie chcemy, aby odbywał się dla samego siebie, zależy nam, aby przenikał do formy spektaklu – dlatego pojawiają się reżyser, choreograf, kompozytor, scenograf, kostiumograf, artyści sztuk wizualnych i projekcje wideo jako środki wzmacniające wypowiedź. Dlatego też sięgamy po słowo i śpiew, który jest czymś naturalnym, bo głos jest w ciele, całe ciało bierze udział w wyrażaniu ekspresji, nie można głosu więzić, tak jak nie można więzić oddechu. Ciało oddycha, ma swoje rezonatory, czasami trzeba je wszystkie uaktywnić.

Przypominasz sobie taką sytuację, kiedy miałaś poczucie absolutnego porozumienia z publicznością?

Tak. Jednak rozgraniczam dwie rzeczy i o tym często rozmawiam z tancerzami. Jeśli wychodzimy z czymś świadomie, wiemy, co robimy, jak i po co, jeśli ufamy, że robimy to najlepiej jak potrafimy, to któregoś dnia trafimy na odbiorcę, który przyjdzie właśnie po to wszystko. Ale jesteśmy też gotowi na widza, któremu to nie będzie się podobało. Rozdzielam podobać się od tego, co jest sensem.

Wydaje mi się, że czerpiąc od reżyserów, budujesz pewien nowy model tancerza i performerera, który jest też aktorem teatru tańca, kimś pomiędzy aktorem a tancerzem.

Tak, chyba o to chodzi. Polski Teatr Tańca ma 46 lat, przeszedł przez moment tancerza niemalże klasycznego – Conrad Drzewiecki robił klasyczne formy, jazzowe, ocierające się o modern, contemporary, folklor, pojawiały się pozycje na pointach. Potem była długa przygoda tego teatru z Ewą Wycichowską, która poszukiwała i zgłębiała pytanie, po co jest taniec i czemu służy w tym teatrze. Moje spotkania z teatrami dramatycznymi, operowymi, offowymi sprawiły, że przestałam się interesować tańcem, skupiłam się na samym ciele. Było dla mnie ważne, ile ciało potrafi przekazać, stojąc tylko przed widzem, bo ma zapisane swoje historie, doświadczenia, swój charakter. Tak wiele rzeczy, jeszcze nie uruchomiwszy ciała, możemy z niego wyczytać. To zmieniło moje nastawienie, jeśli chodzi o realizatorów, których zapraszam, i o pomysły. Jest kilka definicji teatru tańca na świecie – inna jest w Niemczech, inna w USA, inna w kulturze francuskiej, inna w Izraelu. Nas jako teatr – instytucję polską, wielkopolską – stać na własną drogę.

Jak można tę osobną drogę Polskiego Teatru Tańca opisać?

Na pewno program, który przygotowałam, wynika ze mnie, ale nie kończy się na mnie, tylko jest otwarciem na najciekawszych choreografów i reżyserów w naszym kraju, których koncepcje muszą się w pomysłach tego programu zawierać. Każdy rok w ramach programu „polski/wielkopolski” ma temat przewodni, który tworzy

ramy artystycznych wypowiedzi – Rok Guślarczy 2017, Rok Bogów 2018, Rok Wyklętych 2019 i Rok Szyderców 2020. Cieszy mnie, że zaczęliśmy od guseł, od szukania w tym, co nas sztandarowo charakteryzuje, czyli romantycznego ducha. „Żniwa”, „Niech żywi grzebią umarłych”, „Gorycz”, „Wesele. Poprawiny” – to spektakle o naszej emocjonalności, tradycji, zwyczajowości, pamięci. Później była boskość jako temat przewodni, zaczęliśmy od nas samych, czyli od obrazu Polki. Chcieliśmy takiej sytuacji, w której Polka zderzyłaby się z okiem obcego i wywołała dyskurs, czy Francuzka, Szkotka, Niemka, Amerykanka też jest taka. W „No more tears” była wizja innej Polki, Barbary Piaseckiej-Johnson, która powróciła do Polski w czasie, kiedy jeszcze się nie wydostaliśmy z poprzedniego ustroju i wiązaliśmy z każdym dolarem ogromne nadzieje. To wydaje mi się cudowne w naszych spektaklach, że każdy jest inny, nie tylko estetycznie i formalnie, ale także jeśli chodzi o nasze narzędzie pracy, taniec. Tancerze potrafią nieprawdopodobnie pięknie poruszać się między stylami i technikami. Ostatnia premiera, „Trucizna”, mocno to pokazuje. W jednym przedstawieniu płynnie przechodzą od tańca klasycznego, przez techniki współczesne, aż po voguing i krump. Umieją swoje ciało, w zależności od spektaklu, totalnie przeobrażać.

Jak Polski Teatr Tańca zmienił się w ciągu minionych czterech lat?

Nie wiem, czy teatr się zmienił. Staram się zapewnić mu rozwój i mam nadzieję, że to się dzieje. Liczne zaproszenia, obecność publiczności – ostatnio wszystkie bilety mamy wyprzedane – świadczą o tym, że ludzie chcą z nami spędzić wieczór i są ciekawi, co przygotowaliśmy tym razem.

Mam wrażenie, że jako dyrektor posługujesz się metodą ciągłego eksperymentu, szukania nowych kontaktów, osób i przez to nowych możliwości dla zespołu i nowych dróg tworzenia spektakli. Z tego wynika bardzo różnorodny repertuar. Nie boisz się wchodzić w nowe twórcze relacje?

Trochę się boję słowa eksperyment, ponieważ jesteśmy cały czas w obszarze teatru tańca. Sprawdzamy jego możliwości. Mam jednak poczucie, że wszystkie nasze propozycje są wciąż teatrem tańca. Czasem jest więcej tańca, czasem więcej słowa, ale ciągle jesteśmy w tym gatunku. Badamy granice teatru tańca, jeśli to jest eksperyment, to się zgadzam. Jednak my dobrze wiemy, co chcemy zrobić. Rzeczywiście, elementem mojego programu jest premiera konkursowa, raz w roku. Zgłaszają się do nas nieprawdopodobne ekipy, które przedstawiają swoje propozycje, wybieramy niestety tylko jedną. Daje to możliwość różnych spotkań artystycznych.

A co byś uznała za największy sukces Polskiego Teatru Tańca w ostatnich latach?

Poszerzanie grona odbiorców na całym świecie i to, że trafiają do nas różnymi drogami – za pośrednictwem monografii jubileuszowej, która

zdobyła wiele nagród na całym świecie, za pośrednictwem naszych etiud filmowych, przez nasze akcje performatywne. To, że nasz program udaje się rozwijać i zgłębiać. To, że z każdym kolejnym spektaklem nasza wiedza o sobie jest szersza, bo spotykamy się z nowymi problemami, a nasze ciała – z nowymi technikami i scenami.

Jaka jest rola podróży w rozwoju teatru?

Polski Teatr Tańca od momentu założenia był teatrem objazdowym, tak został powołany, tak jest do dziś i będzie. Nie zmieni tego nowa siedziba, którą będziemy mieć już w grudniu. Podróż to jest niezwykłość, której nie da się z poziomu bycia w jednym mieście doświadczyć. Gramy na różnych scenach, nie tylko w teatrach, ale też w centrach kultury, domach kultury, przestrzeniach muzeum, w miejscach mających swoją historię, związanych z tradycją regionu, danej wspólnoty. Tak wiele rzeczy można zauważyć, będąc w nowej przestrzeni. Są też doświadczenia, które uświadamiają, że musimy robić sporo przypisów do naszych spektakli. Na „Żniwa” w Tianjin przyjechali chińscy menadżerowie i okazało się, że potrzebują wprowadzenia, bo nie rozumieli tego pojęcia. Ryż w Chinach zbiera się 6 razy w roku, u nas jest cykl 12 miesięcy, to zmienia widzenie. U nas porządki sakralności i cykliczności się zgrywają, w Chinach nie do końca. Myślę, że za granicą jest ogromne zainteresowanie kulturą polską. Jeśli w Chinach rozmawiamy o recepcji „Dziadów” i kulturze ich wystawiania, to znaczy, że dla innych kultur jest to nurtujące – przedstawianie swojej kulturze innego rozumienia, zwyczajów, tradycji, emocji.

Opowiedz coś o podróżach Polskiego Teatru Tańca?

Wyciągam z nich obserwacje i pamięć innych reakcji na ten sam spektakl. To mnie nurtuje i dziwi, dlaczego tak się dzieje, że to samo dzieło w niektórych miejscach zostaje wchłonięte przez widownię, a w innych powoduje spięcie czy wręcz odrzucenie. Przecież nie posługujemy się prowokacją, dotykamy codziennych spraw. Nieraz przedstawienie wywołuje takie emocje, że ludzie przychodzą zapłakani – tak było z „Polką” w Wejherowie, przyszły zapłakane panie podziękować za spektakl i powiedzieć, że właśnie tak zniszczyły sobie życie – czekaniem. Wielką przyjemność mieliśmy podczas rozmowy z widzami w Kłodzku, po wystawieniu „Niech żywi grzebią umarłych”, gdzie ogromna część widowni została po spektaklu, nie tyle nawet żeby zadawać pytania, ile żeby mówić o swoich impresjach. To jest dla mnie ważne, bo pokazuję, że taniec jest narzędziem w sprawie, a nie punktem dościsła. Uświadamiam sobie, że za każdym razem mamy do czynienia z jednostką na widowni, to nie jest zbiorowość o wspólnym guście. Staramy się najpierw dać widzowi doświadczenie oglądania tańca i ruchu, bo ruch jest czymś prymarnym, najpierw się ruszamy, a potem uczymy się mówić. Na Litwie mieliśmy istną gorączkę pytań od widzów, jak mogą wniknąć w wiedzę o gatunku, do jakich książek sięgnąć. W Portugalii,

w której jest regres teatru, publiczność po spektaklu „Żniwa” powiedziała, że czegoś takiego jeszcze nie przeżyła.

Jakie masz plany na najbliższy czas?

Realizować program. Teraz głównym punktem jest dla mnie premiera na inaugurację naszej nowej siedziby i rozwijanie innych naszych pomysłów, których jest aż nadmiar. Prowadzimy laboratoria, rozmównice, projekty filmowe, konkursy. Chcemy poszerzać ofertę o kolejne wykłady, prezentacje filmów, wystaw, utworzyć teatr tańca dla dzieci. W nowej siedzibie znajdzie się też przestrzeń, w której będziemy mogli ufundować staż, rezydencję. Będziemy gospodarzami, będziemy mogli zapraszać gościnne spektakle – już w grudniu będzie pierwsza odsłona takiego spotkania w ramach Polskiej Sieci Tańca i międzynarodowego projektu Clash. Chciałabym, aby na Taczaka 8 powstało centrum tańca, nie tylko rozumianego jako teatr tańca, ale jako spojrzenie na ruch i taniec przez medium słowa, filmu, fotografii, malarstwa, rzeźby. Aby sztuki napędzały się nawzajem i żeby wszyscy, którzy do nas przyjdą, poszerzali swoje możliwości rozumienia zjawiska tańca i ruchu, zwielokrotniali możliwości jego odbioru.

Czy masz jakieś marzenie jako dyrektor Polskiego Teatru Tańca?

Nie myślę nazwiskami twórców, z którymi chciałabym współpracować, myślę zjawiskami.

To jakie zjawiska chciałabyś widzieć w nowej siedzibie teatru?

Na pewno będą transmisje online, aby można nas było doświadczać za pośrednictwem Internetu, nie tylko mediów filmowych, ale także spektakli. Druga rzecz, na której mi zależy, to znaleźć połączenie pomiędzy technologią a ekologią. Bliska jest mi idea pracy organicznej – od pracy nad najmniejszą komórką do całego organizmu i szerzej – do organizmu społecznego, wspólnoty, która nie wyklucza żadnej grupy społecznej czy wiekowej.

Powiedzmy na zakończenie kilka słów o najbliższym plenerowym projekcie Narodowe Tańczenie.

Ten projekt jest przejawem naszego rozumienia społecznego spędzania wolnego czasu w tańcu. Połączymy się korowodem i przejdziemy ulicą Taczaka krokiem poloneza. Do współpracy zaprosiliśmy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. 26 kwietnia o 16.00 liczę na obecność Wielkopolan – to będzie wspólne uczczenie Międzynarodowego Dnia Tańca, który przypada trzy dni później. Planujemy coroczny projekt, co roku z innym tańcem narodowym, ale w tym samym miejscu. Pokażemy urodę poloneza, piękno zrewitalizowanej ulicy Taczaka w Poznaniu. Będziemy się poruszać między dwoma biegunami, tańca współczesnego i tańców narodowych. I nagle polonez stanie się tańcem ulicznym, wyjdzie w przestrzeń miasta. ¶

ROZMAWIAŁA ANNA KOCZOROWSKA

Barbara Kowalewska

Kadrowanie tańca



Autorskie filmy Iwony Pasińskiej to nowoczesne formy hybrydowe, w których mamy do czynienia z integracją różnych sztuk. Uhonorowane międzynarodowymi nagrodami, są ważną wizytówką artystki i prowadzonego przez nią Polskiego Teatru Tańca.



Kadr z filmu „Brzemie” (fot. Andrzej Grabowski)

Trzy obrazy: „Inicjacja” (2017), „Brzemie” (2018) i „Toporzel” (2019) powstały w trzech różnych stylistykach, ale rozpoznawalny jest w nich idiom twórczy Iwony Pasińskiej, dla której materia filmowa jest równie ważna jak choreografia i reżyseria spektakli. „Myślenie kadrem” pozwala artystce podróżować przez różne dziedziny sztuki, łącząc ich elementy w spójną całość. Techniki taneczne mają tu charakter wtórny, podporządkowany dramaturgii i estetyce obrazu. Wszystkie trzy filmy można obejrzeć na stronie internetowej Polskiego Teatru Tańca.

Escape room

Idea „Inicjacji” zrodziła się z pytania: o czym myślelibyśmy na chwilę przed śmiercią? Film nie daje jednak prostych odpowiedzi, jak żyć. Pozbawione słów, a początkowo również jakiegokolwiek ruchu, sekwencje powtarzających się miejsc i bohaterów tworzą napięcie między ciałem a przestrzenią i dają wrażenie stagnacji, czekania na coś, co może nigdy nie nadejść. Poczucie ugrzęźnięcia podkreślone jest przez klaustrofobiczne piwniczne wnętrza, czarno-białe zdjęcia, szare światło i surowość scenografii. Sceny zmontowano w taki sposób, jakby kamera wędrowała po obwodzie. Mamy wrażenie osaczenia: wydaje się, że granice świata przebiegają po kole.

To odwzorowanie cyrkularności ludzkiego życia z jego powtarzającymi się dramatami, traumami, nadziejami i próbami wyjścia. Poruszenie obrazu zdaje się korespondować z metaforycznym dokonaniem jakiegoś ruchu w życiu. Sam ruch jednak nie determinuje jego celowości. I to jest przestrzeń pozostawiona widzowi: powód do zmiany / ruchu każdy musi znaleźć sam. A może chodzi o subtelne „przesunięcie” tego, co nieświadome – do sfery świadomości?

„Inicjacja” dzięki uniwersalności języka otrzymała wiele międzynarodowych nagród, między innymi I nagrodę podczas ARTS TRIANGLE – Dance Film Festival 2018 w Dallas i I nagrodę podczas Mexico City Videodance Festival 2018.

„Brzemie” w Mieście Aniołów

Język stylistyczny „Brzemienia” nawiązuje z kolei do malarstwa Zofii Stryjeńskiej oraz do polskiej i huculskiej muzyki ludowej (w aranżacji i wykonaniu Kapeli Maliszów). Iwona Pasińska „uruchomiła” w tańcu jeden z obrazów artystki „Pory roku. Listopad – grudzień (Korowód I – z jeleniem)”. Zamiarem było jednak nie cytowanie, ale nawiązanie do ogólnej stylistyki malarstwa, jaskrawej kolorystyki jej dzieł oraz mitologii słowiańskiej.

Poszczególne części „Pór roku” to przesuwające się obrazy – archetypowe momenty z życia wspólnoty, które mogą być również czytane, podobnie jak w wielu tradycjach ludowych, jako etapy jednostkowego życia. Kamera została celowo unieruchomiona, a kadry przypominają ludową wycinankę. Koncepcja płaskiej wycinanki wydaje się podkreślać fragmentaryczność ludzkiej pamięci i wyrywkowość tych zdarzeń, które stanowią cezury w życiu jednostki i społeczności. Z krzyżującą kolorystyką scen zbiorowych kontrastuje ascetyczne obrazowanie jednostkowego losu w partiach solowych.

W „Brzemieniu” obie te historie splatają się ze sobą, a najważniejszą ideą filmowego korowodu wydaje się być napięcie pomiędzy tym, co zbiorowe (tradycja danej wspólnoty z jej ludyczną maską i rytuałem), a prawem jednostki do indywidualności. To jedno z możliwych odczytań tego tytułowego „brzemienia”.

Muzyka jest tu więcej niż tłem, kluczowa dla obrazu ludowa „Ballada o sierotce” pełni funkcję dopowiadającą i interpretacyjną („Sła sierotka po wsi, napadli ją źli psi [...] pośród całej gromady nie było litości”).

„Brzemie” uhonorowano podczas tegorocznego LA Dance Film Festival prestiżową nagrodą przyznaną przez Standard Vision (operatora platform multimedialnych). Od 2 marca przez trzy miesiące fragment filmu jest wyświetlany na wielkoformatowym ekranie w centrum Los Angeles.

Przeciwko zawłaszczaniu sztuki

Najnowszy z filmów Iwony Pasińskiej, „Toporzel”, mający swoją premierę w tym roku, nie bez powodu powstawał w Roku Wyklętych, nawiązuje bowiem do niezwyklej twórczości zapomnianego polskiego rzeźbiarza minionego wieku – Stanisława Szukalskiego. Obraz realizowano w Górach Izerskich na terenie kopalni kwarcu „Stanisław” w Szklarskiej Porębie. Zdjęciom kręconym częściowo z drona towarzyszy muzyka Henryka Miłkołaja Góreckiego.

„Toporzel” to nazwa symbolu słowiańskiego zaprojektowanego w latach 30. XX wieku przez Szukalskiego w okresie gloryfikowania wartości narodowych. Mimo zmiany poglądów po II wojnie światowej Szukalski pozostał artystą z jednej strony wyklętym za owe poglądy, z drugiej – zawłaszczonym przez współczesne grupy nacjonalistyczne. A symbol Toporla jest, nieszczęśliwie dla twórcy, wykorzystywany dla celów propagandowych.

Film Iwony Pasińskiej traktuje z szacunkiem spuściznę artysty, który z za grobu nie może się już bronić, nawiązuje do głębszej warstwy symbolu Toporla i ma charakter apolityczny. Ludzkie „sny o potędze” zderzone zostają z bezkresem przestrzeni i ogromem przyrody. Ożywione w tańcu rzeźby Szukalskiego w wersji indywidualnej i grupowej to raczej wizualna konfrontacja kruchości człowieczych ambicji z potęgą natury i ponownie – tego, co jednostkowe i wspólnotowe. Końcowe ujęcia tancerzy znieruchomiałych w trakcie wspinaczki po skałach nakładają do refleksji nad sensownością ludzkich wysiłków i nie-trwałością wszelkich idei.¶

1



2



3



4



5



6



7



Fotosy ze spektakli Polskiego Teatru Tańca: 1. „No more tears”, 2. „Fabula rasa”, 3. „Trucizna”, 4. „Polka”, 5. „Obiecana Ziemia Obiecana”, 6. „Solidaritet”, 7. „Wesele. Poprawiny” (fot. Andrzej Grabowski)

Anna Koczorowska

Więcej niż teatr



**Brzmi to intrygująco – Polski Teatr Tańca to nie tylko teatr.
Co więcej zatem, co jeszcze?**



Rozmównica pt. „Przyjemność tańca”. Od lewej prowadzący Robert Chodyła, vogueerka Magdalena Marcinkowska, choreografka Marta Ziótek i Anna Koczorowska (fot. Armafoja)

Przywykliśmy myśleć o teatrze jako o przestrzeni tworzenia i rozwijania pomysłów poprzez pracę reżyserów, choreografów i tancerzy, ale też przez interdyscyplinarne spotkania z innymi sztukami – muzycznymi czy wizualnymi. Polski Teatr Tańca wychodzi jednak poza te przyjęte w tradycji teatru ramy, ku sztuce książki, słowa, filmu i fotografii. A także ku czynnemu zaangażowaniu widzów w twórczą praktykę.

Okazją do poznawania arkanów sztuki przez wszystkich zainteresowanych są letnie Laboratoria Twórcze, podczas których „taniec jest blisko”. Ale nie tylko taniec – wówczas każdy może doświadczyć procesu pracy nad spektaklem, a jednocześnie eksperymentować, pod okiem ekspertów, z teatralną materią – słowem, ruchem scenicznym, gestem, dźwiękiem i obrazem.



Album „Toporzeł” (fot. Andrzej Grabowski)

Idea otwartych laboratoriów to tylko jedna z dróg kontaktu z publicznością, którą Polski Teatr Tańca zachęca do poznawania zjawiska tańca oraz do zaufania mądrości ciała. Jego twórcy odkrywają widzialne i niewidzialne nici, które łączą ruch z różnymi dziedzinami nauki i sztuki. I dzielą się z widzami tym, co zostało powiedziane o tańcu w środowiskach twórców i badaczy, a niedostatecznie wybrzmiało w przestrzeni publicznej. Taki był punkt wyjścia ubiegłorocznej edycji rozmównic – czyli spotkań łączących rozmowę o tańcu i doświadczenie tańca podczas jednego wieczoru.

Rozmównice to okazja do przyglądania się zjawisku tańca z pozornie odległych, zaskakujących perspektyw. Ba, w trakcie nich zdarza się nawet zapomnieć na chwilę o tym, że taniec jest zjawiskiem scenicznym, bo przecież pełni tak wiele innych społecznych funkcji i może być drogą głębszego zrozumienia siebie. Nie sposób wymienić nazwisk wszystkich gości tych pasjonujących wieczorów. Byli wśród nich filozof prof. Roman Kubicki, mgr Małgorzata Sobocińska z Instytutu Historii Sztuki PAN, informatyk, fizyk i kognitywista prof. Włodzisław Duch, prof. Agnieszka Jelewska, teatrolożka, współzałożycielka Humanities/Art/Technology Research Center na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, socjolog ciała dr Dominika Byczkowska-Owczarek z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, performer i prof. UAP Janusz Bałdyga, politolożka prof.

Dorota Piontek, kompozytor Zbigniew Kozub, astrofizyk Agnieszka Janiuk oraz tancerze, choreografowie i pedagodzy, m.in. Anna Haracz, Kaya Kołodziejczyk, Anna Nowak, Mirosław Różalski, Jacek Przybyłowicz, Aurora Lubos, Maciej Kuźmiński, Rafał Ciećwierz, Marta Ziótek i Magdalena Marcinkowska. Dzięki nim udało się nie tylko lepiej zrozumieć taniec i ruch, ale także znaleźć właściwe słowa do opowiadania o pasji tańczenia. Jest tak wiele powodów, dla których tańczymy, ekspresyjnych i wspólnotowych potrzeb, które sprawiają, że taniec właściwie od zawsze jest częścią ludzkiego życia! Jedną z nich jest oczywiście uwodzenie, inną – wspólna zabawa.

Ruch spaja wszystkie działania PTT, także wydawnicze. Podczas marcowej rozmównicy, która odbędzie się online, poruszymy temat „tańczących książek”: książek – artefaktów, w sposób dosłowny lub niedosłowny odwołujących jest do tańca. Prowokującym do interakcji tomem jest jubileuszowa monografia Polskiego Teatru Tańca „1973–2018 PTT”. Publikacja otrzymała wiele nagród, Srebrny Medal podczas European Design Awards, nagrodę dla jednej z 50 najpiękniejszych książek świata w konkursie „50 books”, mającym blisko stuletnią tradycję w amerykańskim projektowaniu graficznym, czy pierwsze miejsce w konkursie Najpiękniejsza Książka, organizowanym przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. Jej niepowtarzalna forma – rzeźby kinetycznej – odzwierciedla dążenie teatru do budowy własnej siedziby, wywołując skojarzenia z własną przestrzenią i bramą, która do niej prowadzi. Niezwykłych cech tomowi, będącego wyrazem ogromnego szacunku dla historii teatru, a jednocześnie niosącego samodzielną wartość artystyczną, jest więcej. Choćby sesja fotograficzna z udziałem obecnych tancerzy Polskiego Teatru Tańca w strojach z archiwalnych spektakli, stanowiąca wizualne połączenie pamięci o przeszłości z chwilą, w której obecnie znajduje się zespół. Iluzję ruchu wywołuje też najnowszy album Polskiego Teatru Tańca pt. „Toporzeł”, towarzyszący projektowi filmowemu PTT pod tym samym tytułem. Wrażenie tańca można uzyskać poprzez szybkie kartkowanie stron, pokazujących fotografie tancerza w kolejnej fazie ruchu.

Fizyczna ekspresja może być także tematem prac literackich, fotograficznych, filmowych. Takiemu spojrzeniu na taniec – przez pryzmat środków właściwych innym sztukom – służy konkurs „1 strona – 1 spojrzenie – 180 sekund”, ogłaszany 29 kwietnia, w Międzynarodowym Dniu Tańca. W ramach konkursu można przygotować jednostronicowy tekst o tańcu, jedno zdjęcie tańca bądź 180-sekundowy film poświęcony tańcowi. Pracę może zgłosić każdy, kto zechce, zarówno debiutant, jak i osoba mająca doświadczenie i dorobek. Co ważne, publiczność przyznaje swoją nagrodę we wszystkich trzech kategoriach – w dniu wręczenia nagród przyznanych przez jury.

Polski Teatr Tańca to rzeczywiście nie tylko teatr. To przestrzeń dla rozwoju sztuki tańca, ale także do tworzenia interdyscyplinarnych okazji i sytuacji, w których fizyczna komunikacja jest w centrum uwagi. ¶